Nr. 213. Kraków, Sobota 5 Sierpnia 1893. Rocznik V.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Ciekawą pogłoskę zamieszczają dzienniki wiedeńskie. Oto poseł Hauck, wybrany w IV okręgu wiedeńskim, ustępuje na rzecz Schönerera, który z grudniem b. r. powraca do swych praw obywatelskich. Był jak wiadomo, na ciąg lat pięciu je utracił, wskutek znanego zajścia w redakcji „N. W. Tagblatt“ i skazania, które było następstwem powyższego zajścia.

Od kilku dni wiele dzienników zajmuje się bombą wypuszczoną przez „Linzer Volksblatt“ o rzekomo bliskiem rozwiązaniu reichstagu. Domniemywań linckiej gazety oczywiście nie można brać na serjo. Teraz „Linzer Vb.“ jako argument przemawiający za prawdopodobieństwem rozwiązania przytacza, iż „w reichstagu rząd już nie znajdzie większości ani dla uchwalenia budżetu“. Na to „Wiener Allg. Ztg.“ dowodzi przeciwnie, iż większość się znajdzie, nawet gdyby lewica głosowała przeciw rządowi. Wówczas bowiem zachowawcy i antysemici przerzuciliby się całą duszą na stronę rządu.

Powstałaby w ten sposób nowa konserwatywna większość na wzór dawnej prawicy, którą „W. Allg. Ztg.“ oblicza jak następuje: Zachowawcy (67), Czesi morawscy (10), Polacy (57), Rusini (7), klub Coroniniego (11), Staroczesi i klub Trentino (16), Antysemici (12), ogółem około 180 gł.

Znowu słychać o agitacjach ze strony konserwatystów madjarskich przeciw polityce wyznaniowej rządu dra Wekerlego. Dekanaty komitatu bács'skiego, zwołały na 10 września b. r. do Szabadki wiec ludowy katolicki, którego prezydjum obejmie hr. Maurycy Mikołaj Esterhazy. Już został utworzony komitet wykonawczy, który zajmie się organizacją wiecu.

„Figaro“ ogłasza tekst dosłowny aktu oskarżenia przeciw Veronowi, nieprawnie nazywającemu się Nortonem i Ducretowi. Rozprawa główna w tym sensacyjnym procesie odbędzie się 5 sierpnia b. r. przed trybunałem przysięgłych. Akt oskarżenia zestawia cały materjał znany sądom, dotyczący życia Nortona, i jego postępku zbrodniczego, dokonanego wspólnie z Ducretem. Ludwik Alfred Veron urodził się na wyspie św. Maurycego w 1850 r. i jest z pochodzenia mulatem. Oskarżenie uważa go za narzędzie Ducreta, redaktora „Cocarde'y“, który sam pokomponował rzekome „dokumenty“, a Nortonowi powierzył tylko ich przekład na język angielski. Za dowód służą depesze telegraficzne Ducreta do Nortona, wzywające go, aby spiesznie przybył do Neuilly, gdzie Ducret bawił na letniem mieszkaniu i zajął się pracą tłumacza. Depesze te datowane są z dni 15, 16 i 17 czerwca. Znalazł się również list Ducreta do Nortona, który nie pozostawił już żadnych wątpliwości.

Obaj obżałowani stają przed sądem pod oskarżeniem o podrobienie listy francuskich dzienników i mężów stanu, zaopatrzonej w dane cyfrowe, która rzekomo miała dowodzić ich przedajności. Listę tę spisali podsędni na arkuszu zaopatrzonym herbem angielskim, pieczęcią angielskiego poselstwa w Paryżu i fałszywym podpisem: „C. M. Listera“.

W dalszym ciągu zarzuca akt oskarżenia wymienionym osobistościom, iż z podrobionej przez się listy zrobili użytek oszczerczy.

Za ogłoszenie tekstu dosłownego aktu oskarżenia „Figaro“ zapłaci, jak zwykle, karę pieniężną. Nie przeszkadza to jednak, aby zręcznie redagowany dziennik nie miał postarać się o „primeur“ ogłoszenia tak ciekawego dokumentu.

„Figaro“ wdaje się już w krytykę aktu oskarżenia. Zarzuca, iż nie badano kwestji, skąd fałszerze mogli dostać ostemplowanych angielską pieczęcią arkuszy, jakoteż skąd wzięła się kwota 10.000 franków, wypłacona Nortonowi, i skąd miała popłynąć dalsza kwota 90000 franków. Akt oskarżenia mówi wprawdzie o 5000 fr., które Norton otrzymał od Millevoye i o takiejże sumie wypłaconej mu przez margrabiego de Morès. Ale ci dwaj panowie są tylko „słomianymi ludźmi,“ sami oni nie rozporządzają — wogóle, lub choćby tylko w tej chwili, sumkami, któreby się tak łatwo wyrzucało za okno. Nasuwa się więc przypuszczenie nader uzasadnione, iż poza nimi, pośrednikami“ był jakiś polityczny „rastaquouère,“ amfitrjon skandalu, skierowanego przeciw Clémenceau. Tejto sprężyny poruszającej całą akcją radby dopatrzeć się „Figaro“.

Zarzut, iż śledztwo nie było rozciągnięte w kierunku badania, skąd wzięli oskarżeni arkusze ostemplowane, jest mniej doniosły. Ostatecznie mogli stemple podrobić, podobnie, jak głośni Homerdinger i Sarda, liweranci wojskowi, przeciw którym toczy się właśnie proces.

Millevoye, jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, grał rolę w skandalu wyprowadzonego w pole, nie zaś oszusta. Pomimo to jego wyborcy (okręg Amiens) nie chcą przebaczyć tej naiwności, tak iż z kolei on, po Laurze i Déroulédzie z dawnych bulanżystów ma usunąć się do życia prywatnego.

W Bangkoku oczekują w każdej chwili zaniechania blokady, skoro tylko minister rezydent Pavie powróci na dwór syamski.

Według doniesienia „Daily News“ łódź kanonierska „Swift“ wypłynęła na pełne morze, zmierzając do Singapore. Krzyżowiec „Pallas“ zapuścił kotwicę poza rejonem objętym blokadą.

Z Argentyny dochodzą następujące wieści:

Gubernator prowincji Santa Fé podał się do dymisji, kampanja jednak prowadzi się dalej, ponieważ wicegubernator objął ster rządów i podtrzymuje opór przeciw radykałom.

Powstanie rozszerzyło się i na prowincje Salta i Tucuman.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

3 sierpnia.

Rada szkolna wydała niedawno cyrkularz, w którym polecono wszystkim szkołom średnim używania w ruskim języku fonetycznej ortografji, a zaniechania bezwzględnego etymologicznej pisowni. Rozporządzenie to pochodzi z kancelarji ministra oświaty, a zostało zakomunikowane odnośnym dyrekcjom za pośrednictwem krajowej rady szkolnej.

Naszem zdaniem sprawa fonetyki i etymologji w pisowni ruskiej jest tylko nowym sposobem Rusinów dla mydlenia nam i rządowi oczów. Czy taka, czy owaka pisownia znajduje się pod wpływem ducha rosyjskiego, bo alfabet zbliża zupełnie te dwa języki i jednoczy je z sobą. Kto umie po rosyjsku, dla tego obojętną jest rzeczą, czy ma przed sobą pismo fonetyczne, czy etymologiczne — zawsze je przeczyta i zrozumie. Nie idzie tu o sposób pisania, ale zasadniczo chodzi o używanie alfabetu. Moskalofile udają tylko, że się za wprowadzenie fonetyki okrutnie gniewają — trzeba zaprowadzić alfabet łaciński, wówczas gniew ich będzie szczery, ale wówczas i tak zwani narodowcy rozsrożą się strasznie. Dlaczego? bo litery łacińskie kładą piętno cywilizacji zachodniej na język i na naród — a Rusini nie chcą mieć nic do czynienia z cywilizacją zachodnią. Wschód zaś używa graždanki, a to dla nich jest prawem i obowiązkiem.

Że gniew „Hałyczanina“ jest udany, świadczy o tem przesada, z jaką głosi światu o „nowem nieszczęściu, które naród ruski nawiedziło!“ Czytając artykuł wstępny w tem piśmie zamieszczony w nr. 161, a poświęcony sprawie zaprowadzenia fonetyki w szkołach, zdawałoby się, że się gromy i grady rozwarły nad Rusią i grzebią naród, język, wszystko. Tymczasem w gruncie jest to „Hałyczaninowi“ wszystko jedno — byle rodzice sami zaznajamiali dzieci z historycznym (!) rozwojem pisowni...

W końcu szacowne to pismo pocieszą swych czytelników, że Bóg ochroni od złego naród, który pozostanie takim, jakim był od stworzenia, t. j. pozostanie ruskim.

Właściciele domów we Lwowie otrzymali od administracji podatkowej obwieszczenie, aby przedłożyli fasje czynszowe na rok 1894 najpóźniej do końca b. m. Nadmieniono tam, jak fasje mają być sporządzone — i wskazano skutki, jakie z niezastosowania się do tego mogą dla właścicieli wyniknąć.

Dr. Rudolf Zuber otrzymał na nowo docenturę geologji Karpat na uniwersytecie lwowskim. Docenturę swą dr. Zuber był przerwał przed sześciu laty — a czas ten spędził nasz uczony w południowej Ameryce. Jak donosiłem wczoraj, dr. Zuber redaguje świeżo powstały we Lwowie miesięcznik p. t. „Nafta“.

Podczas gorących dni ostatnich produkuje się karawana Negrów Suahelli w ogrodzie Kiselki. Czarni obywatele są widocznie zadowoleni z gorących promieni słońca, które im podzwrotnikową przypomina ojczyznę. Produkcje ich cieszą się u publiczności dość znacznem powodzeniem.

A. D.

Związek Polskich gimnastycznych Towarzystw Sokolich.

Związek do wszystkich gniazd sokolich następującą odezwę wystosował:

Reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23 grudnia 1892 l. 29.272 zatwierdzono statut Związku polskich towarzystw sokolich, a odbyty wskutek tego dnia 13 i 14 maja 1893 r. we Lwowie I. Zjazd delegatów związkowych towarzystw powołał Związek do życia, wybierając Wydział.

Jak wielkiej doniosłości jest ta zdobycz dla sprawy sokolskiej i społeczeństwa naszego, potrzebującego tak bardzo w swoich ciężkich warunkach siły, hartu i zdrowia, tego najlepszym dowodem, że Czesi nie żałowali długich lat upornej walki na jej osiągnięcie, a gdy ją wreszcie posiedli, cały ich naród we wszystkich swoich warstwach, stanach i stronnictwach umiał ją ocenić i otoczył Związek swojem gorącem poparciem i pomocą.

Nasz Związek, mimo że ma o wiele większe, niż czeski zadanie społeczne i narodowe, w trudniejszych daleko znajduje się warunkach materjalnych. Ani nie obejmuje on tak licznych i tak zamożnych towarzystw związkowych; ani nie posiada funduszów zakładowych; ani nie znalazł jeszcze dobrodziejów, którzyby tak szczodrze poparli jego cele, jak to uczynili druhowie Sokoła krakowskiego ś. p. Stanisław Rogowski i Franciszek Śmieszkiewicz, czyniąc dlań zapisy, dosięgające łącznie krociowej sumy.

To też założyciele Związku naszego w przewidywaniu tych trudności materjalnych, któreby mogły ubezwładnić całą działalność Związku, dali postanowieniem § 5, lit. c. i §§ 11 i 12 statutu możność przystąpienia do Związku nietylko towarzystwom sokolim (członkowie zwyczajni), ale także każdemu, ktoby tylko w zrozumieniu zadania Związku chciał mu przyjść z pomocą materjalną, nie zaciągając ze swej strony żadnych innych wobec Związku zobowiązań.

Wedle powołanych przepisów statutu może być członkiem wspierającym Związku każdy, a więc także członkowie innych towarzystw gimnastycznych, czy to jednostka, czy stowarzyszenie (n. p. zaliczkowe, gospodarcze, naukowe i t. p.), instytucje (Banki, fundacje, gminy etc.), korporacje i t. p., kto się zobowiąże uiścić roczną wkładkę conajmniej w kwocie 12 złr. (24 koron), płatną z góry przy wstąpieniu.

Dodać zaś należy, że w myśl uchwały I. Zjazdu delegatów, wkładka za rok 1893 ma być wpłaconą tylko za drugie półrocze, a więc w kwocie 6 złr. (12 koron), a członkowie wspierający nabywają za to prawo (§ 10, lit. a, i § 12 statutu) bezpłatnego otrzymywawania czasopisma „Przewodnik gimnastyczny Sokół“, wychodzącego rok XIII., a od dnia 1 lipca b. r. będącego organem Związku i pomieszczającego prócz artykułów fachowych, dotyczących gimnastyki i spraw polskich towarzystw gimnastycznych także liczne i wytrawne prace z dziedziny hygieny, pedagogii etc.

Oto środek i droga do potężnego dźwignięcia sprawy sokolskiej, otwarta dla całego społeczeństwa naszego, jeżeli ono tylko, o czem nie wątpić, zrozumi doniosłość tej sprawy. Wówczas niewielka wkładka będzie ziarnem, z którego powstanie spichrz zasobny, a zasobny nietylko w siłę materjalną, dającą możność ujęcia sprawy „statecznego dźwigania i krzepienia sił narodowych“ w porządny i jednolity system, ale i siłę moralną, bo spoczywający na pewnym gruncie ogólnego zrozumienia sprawy i zespolenia sił całego narodu.

Dla osób bodaj średnio zamożnych, dla instytucyj towarzystw, korporacyj i t. p. wkładka ta, która w przyszłości w miarę wzrostu sił Związku będzie się trwale obniżać, z pewnością nie będzie ciężarem, a zrozumienie i sympatje, jakie dla sprawy naszej w coraz to szerszych budzą się kołach, dają nam pewną nadzieję, że i nie jeden biedniejszy stanie do szeregu nie dając się wyprzedzić, jak już stawał nieraz, kiedy szło o sprawy nasze mniejszej niż ta doniosłości.

Odzywając się do Ogółu, prosimy o rozpowszechnienie tej odezwy ze sokalską energją od sfer najniższych do najwyższych, przekonani, że wnet Związek nasz będzie się szczycił takim pocztem członków wspierających, który na chlubę narodu dowiedzie, że zadań naszych nie zapoznano nigdzie.

Przystępując jako członek wspierają-

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(36) (Ciąg dalszy).

V.

W czasie gdy w sali hotelu saskiego rozpoczęto kotyljona, Kamocki ze spuszczoną głową bocznemi ulicami spieszył do domu. Kiedy go Ramski w tak niegrzeczny sposób pożegnał, starał się on zbliżyć do kilku serdeczniejszych znajomych, ale wszyscy zachowywali się wobec niego tak dziwnie, z taką niechęcią odpowiadali na jego zapytania, że nie chciał przedłużać tych rozmów, tak dlań bolesnych.

Jeden Jasiek Rokicki, druh i przyjaciel najserdeczniejszy, ze współczuciem ścisnął mu rękę.

— Bój się Boga, uciekaj stąd co prędzej, rzekł doń z naciskiem.

— Cóż takiego zawiniłem?

— Nic, jestem o tem najmocniej przekonany, ale zbieg okoliczności taki dziwny, że wszyscy na ciebie oburzeni.

— Nie rozumię.

— Ja znów nie mogę ci w czasie balu wszystkiego wytłumaczyć. Wszędobylski opowiada o tobie niestworzone rzeczy, a powołuje się na taką powagę jak Ramski. Wszyscy im wierzą.

— Więc dlatego mam ustępować z pola, a potwarz ma zwyciężyć.

— Jeśli tu pozostaniesz, spotęgujesz tylko przeciw sobie niechęć ogólną.

— Czem na nią zasłużyłem?

— Narobiłeś sobie bezwiednie wrogów, a oni mają siłę, której ty nie masz.

— Po mojej stronie słuszność i sprawiedliwość.

— Ha, ha, ha, zaśmiał się Jasiek, więc chcesz, aby profesor Ramski uderzył się w piersi, a Wszędobylski ugiął przed tobą kolano i zbabrał się tą skruchą w oczach wszystkich swych znajomych. Tego się nie doczekasz. Bądź pewny, że ciebie poświęcą, byle siebie salwować.

— Co mi tedy radzisz?

— Pójść teraz do domu, a jutro z rana posłać Wszędobylskiemu, a może nawet Ramskiemu sekundantów.

— Czy zechcesz mi służyć w tej sprawie.

Jasiek zamyślił się.

— Pomówię z innymi, rzekł, a do ciebie wpadnę jutro w południe z odpowiedzią. W każdym razie możesz na mnie liczyć, że cię nie opuszczę.

Kamocki poszedł za tą radą kolegi i w kwadrans był już w domu. Doznane upokorzenia tak bardzo go gnębiły, że wchodząc w bramę nie śmiał stróżowi spojrzeć w oczy.

— Mój Boże, rzekł do siebie z rozpaczą, spóźnię przez to wszystko, egzamin, a może nie będę go mógł już złożyć. Ramski jest człowiekiem mściwym. Nie zawaha się ani na chwilę poświęcić mnie swej próżności.

Padł na krzesło i ręce załamał.

Stanęła mu przed oczyma Klara. Gorzki wyrzut i uczucie żalu, jakie błyszczały w jej spojrzeniu, gdy się z nią rozstawał na balu, paliły go teraz rozpalonem żelazem. Wyobrażał sobie, jak go teraz oczerniano przed nią, jak niegodziwie musiał drwić z niego Grzybek i Wszędobylski. A Munczeles? odpychany przez wszystkich snuł się za nim jak cień przez lat kilka i dzięki jego wpływom został wreszcie członkiem wydziału kółka literackiego, teraz i on śmiał z niego zadrwić i zlekceważyć go w obec innych. Co za okropna zmiana! A on niczego przecież nie pragnął jak uczciwą pracą wywalczyć sobie stanowisko, aby dobre imię i czyste uczucia złożyć w dani ukochanej Klarze. Nagle, niespodziewanie rozbijały się teraz wszystkie jego marzenia, a przeczucie złowrogie mówiło mu, że go ciężkie czekają przejścia, które złamać mogą jego wiarę, zapał i energję!

Duszność przygniatała mu kamieniem piersi, otworzył okno, aby się orzeźwić powiewem zimnego powietrza.

Uśmiechnął się boleśnie. On co się tak garnął do ludzi, co szukał ciepła uczuć serdecznych, biegł teraz w objęcia zimnego wichru. A gwiazdy na niebie z takim nieubłaganym patrzyły nań spokojem. Gdyby choć jeden promień pociechy! — ale niestety nie pozostało mu nic prócz pragnienia, aby się mógł oczyścić przynajmniej w oczach, od których miłości żądał, a z których teraz spotykała go niechęć i niemal... pogarda.

Siadł do biurka i pisał, sam nie wiedząc zkąd myśli bierze i jakim sposobem w rymy same spływają:

Marzyłem w niespokojnym śnie
Urocze, miłe życia dnie,
Kiedy tęczowych blasków krąg
Los złudny składał do mych rąk,

Lecz zimny wicher budzi mnie
I srogi ból me serce rwie,
Mój piękny sen nie wróci już
Wśród nowych mego życia burz...

Pragnąłem złotą przędzę snuć,
I już widziałem chyżą łódź,
Jako po srebrnych falach mknie
I w słońca blaskach kąpie się.

Lecz los zawistny łódź tam gnał,
Gdzie ją moc twardych kruszy skał
I piękny sen nie wróci już
Wśród nowych mego życia burz...

Po paroksyzmie gorączki dreszcz nim wstrząsnął gwałtownie. Zatrzasnął drzwi, zgasił świecę i w ubraniu jak był rzucił się na nieposłane łóżko.

Tymczasem na sali balowej Munczeles zebrawszy koło siebie kilku młodych ludzi, mówił do nich:

— Uważaliście, jak się obszedł Ramski z Kamockim.

— Nie dowód, aby zawinił, odezwał się Jasiek Rokicki.

— Ty jeden go bronisz, przerwał inny, ale nam idzie o honor kółka.

— Ja mu ręki nie podaję, rzekł Munczeles.

— A my czekamy honorowego załatwienia sprawy, zawołało kilku obecnych.

— Czegóż chcecie od Kamockiego, przecież nie wyzwie Ramskiego na pojedynek? mówił Jasiek Rokicki.

— Dlaczegoby nie?

— Bo różnica wieku zbyt wielka.

— Kto obraża powinien dać satysfakcję.

— A jak Ramski odmówi?

— To już rzecz Kamockiego, aby sprawę honorowo zakończył.

— Jeżli tak, będę mu sekundować, odezwał się Rokicki, ale potrzeba drugiego?

Pytanie to zmięszało małą drużynę.

— Ja nie mogę się narażać Ramskiemu.

— Ja wyjeżdżam.

— Ja znów tak dobrze nie znam Kamockiego.

I po kolei poodchodzili wszyscy, pozostawiwszy Jaśka Rokickiego w najsmutniejszych pogrążonego myślach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cy należy tylko wypełnić przekaz i przesłać go nam z przekazaną kwotą.

Z wydziału Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w mon. austr.

We Lwowie 25 czerwca 1893.

Tadeusz Romanowicz, prezes. — Dr. Antoni Dziędzielewicz, II. w. prezes. — Dr. Wawrzyniec Styczeń, I. w. prezes. — Dr. Xawery Fiszer, sekretarz.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

105.

Cyfrowany sekretny cyrkularz z d. 16 września 1881 r. azjatyckiego departamentu w Petersburgu do cesarsko-rosyjskiego posła w Bulgarji.

Od niedawnego czasu tak do komitetu sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, jak i do ministerjum spraw zagranicznych przez naszego reprezentanta na wschodzie, jak równie na imię samego cesarza przychodzą skargi z prowincji: Bośnii i Hercegowiny od mieszkających tam Sławian. Niemniej uskarża się duchowieństwo ortodoksyjne owych prowincji na okrutne postępowanie ze strony rządowych ajentów austro- węgierskiej okupacyjnej komendy w Bośnii i Hercegowinie. Wiadomości zaś poczerpnięte z pewnych a rzetelnych źródeł przez toż ministerjum spraw zagranicznych potwierdzają stanowczo słuszność skarg powyższych. Wskutek tego na przedstawienie sekretarza stanu Giersa, Jego Cesarska Mość raczył odpowiedzieć a nawet najmiłościwiej rozkazał, aby „o ile możności spieszyć z pomocą tak ludności Bośnii i Hercegowiny jak niemniej i tamtejszemu ortodoksyjnemu duchowieństwu“.

W wykonaniu woli najwyższej komitet sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności w sekrecie polecił i rozporządził zbieranie ofiar pieniężnych w całem państwie rosyjskiem dla nieszczęśliwych sławian w prowincji Bośnii i Hercegowiny, zajętej przez Austro-Węgry. Oprócz jednak składek pieniężnych, płynących do komitetu Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, znaleźli się ludzie, którzy oświadczyli gotowość udania się w charakterze robotników do Bośnii i Hercegowiny, aby dla niesienia w każdem miejscu, gdzie okaże się tego potrzeba, pomocy nieszczęśliwym wszelkiemi możliwemi sposobami i środkami. Na podstawie tedy zawiadomienia prezydującego komitetu Towarzystwa dobroczynności minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, aby tym dobrowolnym ochotnikom wydawać paszporta, uprzedziwszy o tem generała gubernatora w m. Odessie. Zaś cesarskie ministerjum spraw zagranicznych równocześnie postanowiło osobom udającym się do Bośnii i Hercegowiny jak niemniej i osobom już tam poprzednio przybyłym wydawać wsparcia pieniężne a to z sum na rachunek reszty pozostałego funduszu okupacyjnego, jaki mają w swem rozporządzeniu przedstawiciele naszego rządu w Konstantynopolu i w Sofji. Ten ostatni zaś wyjątkowo otrzyma 20 tysięcy franków do stosownego rozporządzenia.

Przesyłając Wielmożnemu Panu wspomnione wyżej rozporządzenie azjatyckiego departamentu, upraszam najuprzejmiej, iżbyś co miesiąc zestawiwszy wszelkie w tym względzie wydatki z funduszu asygnowanego przez ministerjum spraw zewnętrznych na ten cel przeznaczonego w skrupulatnym, ścisłym raporcie przesyłał do departamentu spraw osobistych i gospodarczych sprawozdanie z ich użycia. Co się tyczy sum asygnowanych przez komitet Towarzystwa sławiańskiego dobroczynności, departament jest zdania, że należy prowadzić księgę dochodów i rozchodów i wyciąg z tejże przesyłać wspomnionemu Towarzystwu dobroczynności.

106.

Cyfrowany telegram p. Hitrowo do konsula w Ruszczuku z dnia 5 września 1881 roku.

Referent kierujący sprawami Czarnej góry zawiadamia mię o szczęśliwem przejściu granicy przez naszych ochotników, ale ponieważ nie zaopatrzono ich ani w broń, ani w amunicję, znajdują się oni w pewnem niebezpieczeństwie, co zaś najważniejsze nie są w stanie rozwinąo swej działalności. Ochotnicy ci proszą najpokorniej, aby ich zaopatrzono w broń, gdyż tylko w takim razie będą zdolni do jakiejkolwiak czynności.

Uważałem za konieczne zawiadomić o tem prowizorycznego Generał-Gubernatora w m. Odessie jak niemniej o liczbie przybyłych ochotników, w końcu prosiłem go, aby mi doniósł czy broń dla tychże jest już w zupełności gotową i jakich mianowicie nowych oddziałów ochotniczych ma zamiar nam dostarczyć. Na list mój hrabia Totleben oświadczył, że broń wysłana okrętami i że tylko wskutek opóźnienia się czy też niedbałości Liagomskiego transport ten dotąd do właściwego punktu przeznaczenia nie doszedł. Prosi też abyśmy na wszelki wypadek 400 sztuk karabinów z miejscowych wzięli magazynów. Zechcesz pan zatem odnieść się do generała Lessowoj i do dyrektora magazynu zapasów wojskowych z żądaniem natychmiastowego przysłania do Sofji drogą na Łom-Palankę wymaganej liczby karabinów bez dodania nabojów, albowiem posiadamy dostateczny ich zapas.

107.

Prywatny list pana Hitrowo do konsula w Ruszczuku z d. 25 Października 1881.

Na wszystkie moje urzędowe raporta, depesze, zawiadomienia i listy prywatne wysłane do rozmaitych osób w Petersburgu i Moskwie, otrzymałem teraz dopiero dwie odpowiedzi, jedną pół urzędową od Mikołaja Karłowicza, drugą prywatną od Michała Nikiforowicza. Pierwszy donosi, że w kwestji dotyczącej budowy kolei żelaznej bułgarskiej, nie zaszły żadne porozumiewania się naszego rządu z gabinetem wiedeńskim. Jego Ekscellencja pod tym względem składa winę na księcia Battenberga. Wiadomości otrzymane zaraportowałem Najjaśniejszemu Panu. Na co Jego Cesarska Mość raczył najmiłościwiej odpowiedzieć sekretarzowi Stanu w te słowa: „Czas nadszedł dla nas, abyśmy poważniej traktowali sprawę bułgarską i nie popełnili nowego błędu. Trzeba tam zamianować ministrów rosyjskich, jeżeli nie wszystkich to przynajmniej większą część takowych“. Niech Bóg da zdrowie Mikołajowi Karłowiczowi.

Z listu też Mikołaja Karłowicza wyprowadzam wniosek, że w Petersburgu byli niezmiernie niekontenci z podróży księcia Battenberga do Konstantynopola, jaką zamierzał odbyć podczas lata. Minister chciał nawet zażądać od księcia tłumaczenia a zarazem dowiedzieć się od niego jak się zapatruje na sprawę nominacji ministrów przyszłych w Bułgarji. Zdaje się że Generał Sobolew będzie ministrem spraw wewnętrznych i prezydentem rady ministrów. Co do nominacji Ministra wojny, jeszzze nie ma żadnego postanowienia. Zapewne teka ministra wojny pozostanie w rękach Mikołaja Mikołajewicza Obruczewa. Generał Wannowski jest bardzo niezadowolony z postępowania Generała Lenowoj, jak niemniej zachowania się całego garnizonu w m. Ruszczuku, w szczególności zaś z artyleryi. Mikołaj Karłowicz prosił o ścisłejsze przeprowadzenie kontroli nad oficerami miejscowej załogi.

Michał Nikifirowicz jest na nas okropnie zagniewany. Twierdzi bowiem, że zamiast oswobodzenia Bułgarii od zbytecznego napływu Niemców, daliśmy im zupełne i nieograniczone pełnomocnictwo do sprzedania Słowian. Wedle jego opinii Niemiec każdy za grosz sprzedałby nas bez zastanowienia się. Zacny Michał Nikiforowicz sądzi, że w niedługim czasie zażądamy pomocy od tych bułgarów, których zapakowaliśmy do więzienia lub też wypędzili z granic kraju. Co zaś do naszych tak zwanych zwolenników wkrótce przekonamy się, że są to, łotrzy zdradzający oba kraje.

(C. d. n.)

Wystawa w Chicago.

Notatki z podróży.

XVI.

Mało gości przybywa na wystawę. „Dzień polski“ na wystawie. Głos prasy amerykańskiej w tej kwestji. Zarobkowanie w Nowym Świecie. Rady dla przyjeżdżających Polaków. Ceny produktów.

Pomimo ciągłych zapewnień zarządu wystawy o przygotowywaniu nowych zabaw, nowych przyjemności, liczba gości coraz więcej topnieć zaczyna Gdzie przyczyny szukać należy, niewiadomo, lecz o ile przypuszczam, to ceny zbyt wygórowane odstraszają niejednego, a upały, dochodzące do 35 stopni, nie pozwalają zwiedzać przez cały dzień wystawy. Około piątej po południu dopiero rozpoczyna się zwiedzanie wystawy. Wtedy tłumy zbierają się koło stacji kolejowej i tramwajowej, dążą do statków parowych, aby powetować stratę czasu spowodowaną przez upał. Znać jednak jakąś apatję w tych tłumach, a stale liczba gości się zmniejsza. Przedsiębiorstwo wystawy Kolumbowej spodziewało się osiągnąć znaczne zyski, dziś myśl o powetowaniu kosztów jedynie przedstawia się akcjonarjuszom. Straty jednak będą wielkie i trudno je dziś obliczyć.

Ponieważ wszystkie narody postanowiły urządzić dzień poświęcony swej narodowości, przeto i dzienniki polskie, wychodzące w Chicago, wystąpiły z zamiarem urządzenia „dnia polskiego“ w w Chicago. „Gazeta katolicka“ pisze: że dzień taki podniósłby nas wysoko w oczach amerykanów; dniem tym dowiedlibyśmy, że ta wspaniała wystawa ma w Polakach tak dobrych wielbicieli, jak w innych narodach. Pokazalibyśmy przez to, że nagromadzone na niej skarby i owoce pracy, przemysłu i genjuszu ludzkiego jesteśmy w stanie ocenić należycie.

Inny dziennik znów pisze: „Z dniem takim połączyćby koniecznie należało wspaniałą demonstrację — olbrzymi pochód, w którym wzięłyby udział, o ile możności, wszystkie umundurowane towarzystwa i oddziały rycerskie z całych Stanów Zjednoczonych. Malownicze mundury narodowe i rycerska postawa naszych wiarusów jak najkorzystniejsze zrobiłyby wrażenie. Następnie w pochodzie tym powinny wziąść udział wszystkie chicagoskie towarzystwa kościelne i narodowe. Wreszcie dla większego efektu i pokazania obcym, że Polska miała liczne grono sławnych na cały świat uczonych, wodzów i wieszczów, ustroićby należało kilka wozów trjumfalnych, na którychby można poumieszczać w odpowiedniem ugrupowaniu Kopernika i jego system słoneczny Sobieskiego, Kościuszkę i Puławskiego obok Jerzego Washingtona, Mickiewicza i innych“.

Głosy w prasie proponują urządzić pochód przed południem, w którym przyjęłyby udział wszystkie stowarzyszenia polskie w Ameryce i wszyscy rodacy nasi, którzy przybyli.

Ponieważ sejm zjednoczenia pol. rzym. katolickiego rozpocznie się w Chicago 22 sierpnia, a cenzor p. W. v. Przybyszewski sejm związku narodowego polskiego zwołał także na 21 sierpnia do Chicago, najlepiej byłoby, gdyby „dzień polski“ odbył się podczas obydwóch sejmów. Możnaby tym „dniem polskim“ rozpocząć oba sejmy, a następnego dnia delegaci jednej i drugiej organizacji zaczęliby radzić nad sprawami swej instytucji.

Gdyby więc komitet urządzający wziął się energicznie do rzeczy, wszystko da się zrobić: „dzień polski“, a przyniesie chlubę Polonji w Ameryce.

Warunki zarobkowania ostatniemi czasy z wielu okoliczności zmieniły się znacznie na gorsze; jestto pewien kryzys ekonomiczny, który nietylko Chicago dotyczył, ale całe Stany Zjednoczone. Jakiego czasu potrzeba, ażeby to przyszło do równowagi, niepodobna dzisiaj oznaczyć; sam prezydent St. Zjedn. w swem orędziu, zwołującem kongres, zaznacza potrzebę zaradzenia przesileniu ekonomicznem. Stan obecny szczególniej w Chicago jest dla robotnika dotkliwym; już z powodu zamknięcia robót wystawowych, masa rzemieślników i robotników pozostało bez zajęcia, prócz tego, wszystkie prawie fabryki zmniejszyły znacznie produkcye, najważniejsze nawet skróciły o jeden dzień w tygodniu pracę, w ten sposób bodaj pozostają setki tysięcy ludzi bez roboty.

Przezorniejsi a głównie tacy, co nie są przykuci nieruchomością, spieszą szukać pracy w odległych stronach Zachodu i Północy, gdzie większy brak dotąd ludzi. Jeżeli ten stan dłużej potrwa, to już coraz więcej da się uczuć, szczególniej naszemu ludowi, niewłaściwość stałego osiedlania się w miastach, dokąd doraźny zarobek każdego znęcił. Przy oszczędności każden spieszył z łatwem nabyciem domku własnego na lokcie; jest to typ własności ziemskiej w mieście powszechny tutaj 25×125 stóp kw.; wystarcza to zaledwie na zabudowanie domostwa, a w razie bezrobocia staje się ciężarem, którego spieniężyć jest często niemożebnem.

Niepodobna w tych okolicznościach nie zaznaczyć, że wielka jest pora, ażeby nasz lud polski, osiedlał się na roli, bo na roli wciąż jeszcze ogromne obszary żyznej ziemi oczekują pracowitych rąk, by wydać obfity plon zabezpieczający byt i przyszłość.

Dla dokładnego zobrazowania warunków egzystencyi wychodźcy tutaj, podają cenę życia przeciętnej rodziny robotnika polskiego. Mieszkanie skromne z dzielnicy polskiej z dwóch izb i dwóch komór sypialnych złożone, kosztuje 5 do 8 dolarów miesięcznie; umeblowanie takiego mieszkania włącznie z piecem żelaznym 50 dol.; cena mięsa wołowego i wieprzowego od 6 do 10 ct. za funt, chleba 2 ct. za funt, mleka 4 ct. kwarta, cukru 5 ct. funt, jaja od 15 do 20 ct. tuzin. Koszta skromnego utrzymania w ten sposób rodziny z 5 osób wynosi tutaj dziennie 50 ct. węgiel kosztuje rocznie 25 dol, co stanowi z dodatkiem 50 dol. na ubranie i 25 dol. na nieprzewidziane potrzeby rocznie całkowite przeżycie 350 dol. czyli jednego dolara dzienie. Utrzymanie mężczyzny pojedynczego przy rodzinie kosztuje od 3 do 4 dol. a dziewczyny od 2 do 3 dol. tygodniowo.

Skarbek M.

Po 25-ciu latach.

Ostatnie kartki „Doktora Pascala“ wyszły z druku — Zola po 25 ciu latach ciężkiej, bez wytchnienia pracy, stanął u celu. Cykl „Rougon-Macquartów“ zamknięty.

„Sięgam pamięcią po d 16 września 1869 r. — pisze Paweł Alexis, jeden z wybitniejszych dziś autorów Francji, który z Maupassantem i, kilku innymi pod egidą niejako Zoli rozpoczął karjerę literacką, pomieszczając nowele w głośnym zbiorowym tomie „Soirées de Medan“. — Bije godzina 8 wieczorem. Mam lat 20 i oto dopiero co wylądowawszy w Paryżu, zatrzymuję się przed numerem czternastym przy ulicy La Condamine; na parterze niewielkiego pawilonu, poprzedzonego obszernym ogrodem z otwartemi ramionami przyjmuje mnie Zola, którego po raz pierwszy widziałem, ale z którym od roku w ciągłej byłem korespondencji i którego o przyjeździe swoim uprzedziłem... Podają herbatę, gawęda, poczem na zakończenie wieczoru Zola — Zola 29 letni z epoki „Teresy Raquin“ i „Magdaleny Ferat,“ podobny jeszcze bardzo do przepięknego portretu Manet'a — odczytuje mi rękopis pierwszej z dwudziestu tomów powieści cyklu „Rougon Macquartów,“ „La Fortune des Rougon,“ rozpoczynający się opisem Piassans, skąd właśnie przybywałem.

„Byłem tedy niemal świadkiem poczęcia „całej serji,“ a dzięki 24 letnim przyjaznym stosunkom z autorem ich, śledziłem krok ze krokiem wszystkie 200 epizodów potężnego cyklu.

„Cały cykl“ — łatwo się to wypowiada, ale oprócz „Komedji ludzkiej“ Balzaca, w literaturach tak francuskiej, jak i zagranicznych nic chyba nie spotyka się równego... Dawniej byle wiersz, kilka stronic prozy, czyniły sławnym, gdy pomysł wprzągnięcia całego życia pracy w jedno dzieło pomysłem jest nowoczesnym. Balzac nawet myśl połączenia serji prac swoich w jeden cykl „Komedji ludzkiej“ powziął dopiero po napisaniu składających ją epizodów. To też elastyczne tylko a wątłe łączą je więzy, z osobistości występujących w poszczególnych epizodach zwykle drugoplanowe jedynie pojawiają się ponownie. Serja „Rougon-Macquart'ów“ obmyślana jest z góry, występują w niej wszędzie figury pierwszoplanowe, członkowie jednej rodziny“.

W dalszym ciągu Paweł Alexis zastanawia się nad pobudkami, jakie Zolę skłoniły do podjęcia olbrzymiego zadania.

„Przypuszczam — sądzi — iż różnorakie działały tu przyczyny; nietylko uwielbienie dla „Komedji ludzkiej,“ ale i wrodzona skłonność do obejmowania szerokich horyzontów, a przedewszystkiem kwestja pieniężna, potrzeba zapewnienia sobie spokoju w pracy, przez zawarcie z jednym z wydawców na dłuższy czas zakreślonej umowy.

Wreszcie pracując nad „Magdaleną Férat“, młody powieściopisarz rad nie rad zastanawiać się musiał nad prawami dziedziczności; nie mógł niedojrzeć, do jakiego stopnia rozszerzyłoby ramy powieściopisarstwa wprowadzenie do niego pierwiastku fizjologicznego, i oto pewnego dnia, pod wpływem natchnienia, wpadł na „pomysł“.

— Pragnę — mówił mi — wyjaśnić stosunek do społeczeństwa danej rodziny, drobnej grupy istot, która rozradzając się, wydaje z siebie dziesięć do dwudziestu osobników, na pierwszy rzut oka zgoła niepodobnych do siebie, a przecie, jak to wykazuje analiza, ściśle związanych z sobą. Dziedziczność to także prawo, jak prawo ciążenia...

Pomysł tedy zrodził się z końcem roku 1868, a po kilku miesiącach pracy przygotowawczej i nakreśleniu drzewa genealogicznego rodziny bohaterów cyklu, Zola rozpoczął pisać „La Fortune des Rougon“ w połowie lata 1869 roku.

Powodzenie jepnak długo kazało czekać na siebie. Pierwsze sześć epizodów sprzedawały się po dwa do trzech tysięcy egzemplarzy zaledwie, Zola jednak nie tracił nadziei, pracował zawzięcie, wierząc, iż w końcu przyjdzie chwila wymiaru sprawiedliwości.

Wypuściwszy w świat „Assommoir“ po dwóch latach ciężkiej nad powieścią tą pracy — pisze Alexis — rzekł do mnie z westchnieniem:

— Gdyby to choć dziesięć tysięcy egzemplarzy sprzedać tym razem! — no i sprzedał ich dziesięć, dwanaście razy tyle; powodzenie przyszło nagłe, niesłychane, piorunujące...

A z powodzeniem — zawiść i obmowa. Zola na zarzuty odpowiadał nowemi dziełami, aż wreszcie pełną obronę swoją zawarł w „Doktorze Pascalu“. Zarzucano Zoli brak psychologji w powieściach jego — postawił więc figurą Pascala, rodzaj nowego Fausta, całe studjum psychologiczne; twierdzono, iż brudem tylko i zbrodnią żyje, dał nam tedy uosobienie cnoty w bohaterze ostatniej powieści. W układzie nawet i kompozycji „Doktora Pascala“ odstąpił od zarzuconego mu niby to — szablonu. Jednem słowem wykazał po 25-letniej niezmordowanej pracy taką pełnię sił i żywotność talentu, jaką zwykle w młodzieńczych tylko okresach działalności spotykamy u autorów.

Wielka jedynie wiara w ideały swoje i czystość zamiarów nieskazitelna zdolne były utrzymać Zolę na tych wyżynach, na jakich stanął i stać będzie w przyszłości ów... ostatni z romantyków“.

Z Zakopanego.

Wyciąg z protokółów posiedzeń kamisij klimatycznej w Zakopanem).

Komisja objęła czynności na podstawie nowego statutu przez c. k. Namiestnictwo nadesłanego w czerwcu b. r. Komisja znalazła się w bardzo trudnem położeniu z powodu braku funduszów a wzrastających potrzeb uzdrowiska zakopańskiego.

Lekarzem klimatycznym zamianowany został Dr Kazimierz Smorągiewicz, który ma swoje biuro ordynacyjne obok biura komisji.

Komisja utworzyła 3 podkomisje, skarbową, sanitarną i policyjno-administracyjną, polecając im opracowanie odnośnych wniosków.

Przewodniczący c. k. starostwa ordynat Czarkowski uregulował sprawę furmanek i wydał odezwę do gości, ażeby używano tylko koncesjonowanych pod kontrolą zostających furmanek, w czem biuro komisj i zawsze pośredniczyć jest gotowe.

Z braku funduszów, oraz z braku odpowiedniej muzyki (gdyż dotychczasowe pod żadnym względem celowi nie odpowiadały) komisja na razie na bieżący sezon muzyki zaprowadzić nie mogła, natomiast udała się do c. k. Namiestnicta z prośbą, ażeby 1 zlr. opłacany na muzykę mógł być użyty na konserwację dróg w samem Zakopanem.

Komisja, mając na celu zatrudnienie i umoralnienie młodzieży góralskiej, rozpisała konkurs na stałą psadę kapelmistrza, który z miejscowych sił utworzy orkiestrę i takową przez cały rok ćwiczyć będzie; na przyszły więc sezon orkiestra klimatyczna zaprowadzoną zostanie.

Komisja utrzymuje 5 stróżów bezpieczeństwa nocnych a 2 dziennych.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś N. P. Śnieżnej — jutro Przem. P.

Proces. Sąd karny we Lwowie wytoczył proces lwowskiemu Magistratowi w sprawie nadużyć przy formowaniu rocznej listy sędziów przysięgłych a w szczególności o sfałszowanie tej listy przez opuszczenie osób, mających prawo do goodności sędziego przysięgłego.

Zmiana własności. Pani Eleonora Martynowiczowa sprzedała swój majątek Pniów z folwarkami: Dębowe, Zalesie i Dąbrówka, w powiecie tarnobrzeskim p. Józefowi Rapaportowi ze Lwowa za 300.000 złr.

Przedsiębiorstwa nowe, celem exploatacji nafty zawiązały się w powiecie krośnieńskim, w Toroszówce. W Schodnicy rozpoczął już roboty exploatacyjne Jan Zeitleben. W Bonarówce Towarzystwo hanowerskie upoważniło p. Filipa Lewickiego do rozpoczęcia wierceń. W Witwicy około Bolechowa poczynili przygotowania do exploatacji nafty pp. dr. R. Zuber i Władysław Witowski.

† Zmarli. W d. 3 sierpniu b. r. w dobrach swych Sieńkowie zmarł Tadeusz Chochlik Wasilewski, syn ostatniego marszałka koronnego i deputata Stanów galicyjskich, b. poseł na Sejm krajowy w wieku lat 58. Przyjmował on czynny udział w sprawach narodowych i w organizacji powstańczej. Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 sierpnia r. b. w Sieńkowie pod Radziechowem.

Przeworska Rada miejska uchwaliła jednogłośnie zeszłego tygodnia wnieść prośbę do Rady szkolnej, aby cofnęła swoje rozporządzenie przyłączające istniejącą w tem mieście szkołę żeńską do męskiej. Przy tej sposobności uchwalono prosić Radę, aby taż szkoła żeńska została uzupełnioną brakującą klasą czwartą. Miasto, wydając rocznie około 2000 zlr. na cele szkolne, ma nadzieję, iż Rada szkolna nie odmówi tej prośbie zwłaszcza, że celem poczynienia odpowiednich kroków na miejscu, tj. we Lwowie, wybrano dwóch delegatów pp. aptekarza Świtalskiego i lekarza dr. Końcowicza.

Żebrak mordercą. Okropny wypadek zdarzył się 31 lipca w Prywatnych Łękowcach pod Czerniowcami. Wieśniak tamtejszy Dymitr Werenka, pracował w polu. Żona poniosła mu tam obiad, w chacie zaś pozostał tylko 9 letni synek. Wówczas zakradł się do chaty niepostrzeżenie żebrak i zabrawszy z komory rozmaite przedmioty, wymknął się z domu. Atoli chłopiec Werenków spostrzegł go już w progu i zastąpił mu drogę. Dziad schwytany na gorącym uczynku, nie namyślał się długo. Porwał chłopczynę za głowę, tułów ścisnął mu kolanami i dobywszy nóż z za pasa, przeciął dziecku gardło. Weronkowa wracająca właśnie z pola, widziała tę okropną scenę i poczęła wołać o pomoc. Zbiegli się ludzie i mordercę schwytali. Chłopiec zginął na miejscu. Żebrak zowie się Iwanem Raczkowskim i ma pochodzić z Zastawny. Odstawiono go do sądu w Sadagórze.

Orkan nawiedził w ubiegłą niedzielę północną część powiatu brodzkiego. W ogrodzie dworskim w Romanówce koło Szczurowiec podruzgotała kilkudziesięcioletnie, drogocenne drzewa, wszędzie poczyniła straszne spustoszenia a w lesie pobliskim wyrwała przeszło 60 drzew z korzeniami.

Oberwanie chmury uszkodziło tak silnie tor kolejowy między stacjami Dragosza a Ruską Mołdawicą, że musiano wstrzymać wszelki ruch pociągów. Przerwa potrwa do 10 dni.

Na Żmudzi zaszedł temi czasy wypadek, świadczący najwymowniej, jakiemi uczuciami przejęty jest nasz lud pobożny w tych wypadkach, gdzie chodzi o krzywdę duchowieństwa lub naruszenie praw Kościoła i z jaką niechęcią spogląda na wszelkie widome objawy propagandy i faworyzowania prawosławia w miejscowościach czysto katolickich. Oto opis tego wypadku według relacji urzędowego „Wileńskaho Wiestnika".

O półtorej mili od miasteczka Tryszki, w powiecie szawelskim, na Żmudzi, leży wieś Kownotowo. Była to niegdyś własność książąt Giedrojciów, później Staniewiczów, a po wyjściu tychże na emigrację, przeszła w posiadanie jakiegoś czynownika rosyjskiego. Nabywcy tej ostatniej kategorji, najliczniejsi po wypadkach roku 1863, wycisnąwszy z majątków nabytych wszystko, co się tylko dało, najczęściej odsprzedają takowe. Tak też postąpił i nabywca wsi Kownotowa — sprzedał ją w formie zastawu panu Łobanowskiemu, który jako katolik nie miał prawa kupowania ziemi. Po obostrzeniu znanego ukazu z roku 1865, zabraniającego katolikom i Polakom nabywania własności ziemskiej, musiał p. Łobanowski sprzedać Kownotowo Rosjaninowi, p. T., żarliwemu rusyfikatorowi.

Przy tem przechodzeniu Kownotowa z rąk do rąk zaszedł właśnie wypadek, na który położyliśmy nacisk. W majątku jest kościół filialny, należący do parafji tym kurszańskiej, a przy nim mieszka ksiądz wikary dla dogodności mieszkańców wsi, dosyć oddalonej od kościoła parafialnego. Chcąc utrzymać w Kownotowie i kościół i księdza, poprzedni właściciel, p. Łobanowski, korzystający na mocy zastawu ze wszelkich praw istotnego właściciela, darował kilka dziesięcin ziemi na utrzymanie księdza wikarego. Nowo nabywca Rosjanin, p. T., chociaż na podstawie aktu kupna nie miał do nich najmniejszego prawa, odebrał takowe księdzu, opierając się na dawniejszej mapie wsi Kownotowa. Naturalnie, że ks. wikary rad nie rad musiał pogodzić się ze swym losem, wiedząc o tem dobrze, że przy dzisiejszym stosunku rządu do kleru katolickiego, ksiądz w podobnym wypadku sprawę zawsze przegrywa. Inaczej jednak sądzili wieśniacy Kownotowa i wsi okolicznych. Nie mogąc przeboleć krzywdy wyrządzonej Kościołowi, zebrali się tłumnie i groch, posiany przez p. T. na ziemi księżej, zaorali, przywracając w ten sposób księdzu prawo własności do darowizny, bez najmniejszego zresztą przyczynienia się lub wpływu ze strony tego ostatniego.

W następstwie skargi, wniesionej przez p. T., przybyli przedstawiciele władzy policyjnej na miejsce zdarzenia. Ludność przyjęła ich najgorzej, a nawet — jak zapewnia korespondent „Wileń. Wiestnika" — rzucała na nich kamieniami. Ale na tem jeszcze nie koniec. Pan T. postanowił w Kownotowie wybudować cerkiew. W celu wybrania odpowiedniej miejscowości, przybyli tam dwaj popi, na których ludność patrzała z niechęcią, domyślając się pobudek ich przybycia. Nareszcie miejsce obrano i zaczęto zwozić kamienie pod fundamenta. Pewnej nocy nagromadzony materjał budowlany znikł bez śladu. Pan T. doniósł o tem natychmiast władzy i rozpoczęto śledztwo. Ośmiu włościan już aresztowano. Ale oczywiście nie o ukaranie winnych chodzi w tym wypadku, lecz o wyszukanie winy na księdza, aby znaleść jaki taki pozór do zwinięcia filiji kownotowskiej.

Istnienie kościoła filjalnego, przepełnionego w każde święto pobożnym ludem, świadczy by najwymowniej wobec pustej cerkwi, jakie na Żmudzi wyznanie jest de facto panującem. Ktoby zresztą chciał na to innych dowodów, pochodzących ze źródeł urzędowych, niech tylko zajrzy do szematyzmu (Pamiatnoj Knižki) gubernji kowieńskiej na rok 1893, a przekona się — pomimo, że potrzeb katolików rząd należycie nie uwzględnia, iż kler katolicki składa się tam z 511 osób, a prawosławny — zaledwie z 32, bynajmniej pracą dusz pasterskich nie przeciążonych.

Zjazd archeologiczny. Komitet organizacyjny zjazdu archeologicznego, który ma się odbyć niebawem w Wilnie, udał się do jen. gubernatora z prośbą, aby stare napisy polskie i stare akta wolno było odczytywać na zjeździe po polsku, lecz otrzymał odmowę z tym dodatkiem, że owe napisy i akta wolno odczytać w tłómaczeniu na każdy europejski język, z wyjątkiem polskiego. — Zjazd odbędzie się w nowej dzielnicy miejskiej, zwanej Zwierzyńcem. Na koszta Zjazdu zarząd Zwierzyńca ofiarował 2000 rs. i bezpłatny lokal, magistrat zaś dał 1000 rs.

Welocypedy. Jak donoszą gazety rosyjskie, rząd postanowił zaprowadzić we wszystkich korpusach kadeckich naukę jazdy na welocypedzie. W tym też celu mają być zbudowane w krótkim czasie welocypedy nadzwyczaj trwałe, któreby dały się użyć i w samej armii rosyjskiej.

Handel futrami. Istnieje projekt przeniesienia dotychczasowego centrum handlu futrami z Lipska do Warszawy. W tym też celu w stolicy Królestwa Polskiego, przed kilku dniami, bawili dwaj przedstawiciele wspomnionego handlu, badali miejscowe stosunki i pojechali dalej do cesarstwa. Nie wiadomo więc, czy ci panowie założą garbarnię i farbiarnię futer w Warszawie, czy w Rosji. Kwestja to bardzo doniosłego znaczenia i sądzimy, że warszawscy futernicy skorzystają z nadarzającej się sposobności i nie pozwolą uprzedzić się Niemcom.

Emigracja. Z Płocka, z Królestwa Polskiego korespondent pisze: I w roku bieżącym znajdują się osobistości, chcące zakosztować życia amerykańskiego. Tak np. w tygodniu bieżącym wyjeżdża za ocean cała rodzina kolonistów, mieszkających o półtorej wiorsty od Płocka, na kolonji Maszewskiej. Kolonista, nazwiskiem Jan Fogel, sprzedał cały swój dobytek, t. j. kilka morg gruntu, zabudowania, oraz inwentarz na sumę 2600 rs. i z temi pieniądzmi, oraz żoną i dwojgiem małoletnich dzieci, wyjeżdża na stałe do Ameryki. Zachęcił go do tego kroku syn najstarszy, bawiący już od lat dwóch za Oceanem. Pracuje on w browarze, na wielką skalę prowadzonym, w którym, jak pisze, zarabia tygodniowo do 20 rs. Oprócz rodziny Foglów, mają zamiar iść za ich przykładem inni koloniści z Maszewa. Zamiar ten chcą oni wprowadzić w wykonanie w jesieni b. r. Z samego Płocka opuściło również kraj z zamiarem osiedlenia się na stałe za morzem parę tygodni temu, dwóch majstrów szewskich, nazwiskiem Heinig i Zieliński. Widocznie, nadchodzące od czasu do czasu zachęcające wiadomości o pomyślnym losie osiadłych w Ameryce rzemieślników, wywierają wpływ znaczny, gdyż, jak widzimy, znajdują oni chętnych naśladowców.

Nowe rozporządzenie. W Petersburgu ogłoszone zostało następne rozporządzenie: Połów fok na morzu zupełnie zostaje zabroniony. Połów i zabijanie fok na lądzie dopuszcza się nie inaczej, jak za pozwoleniem rządu. Za trudnienie się połowem na morzu, jako też za samowolny połów na lądzie, winni podlegają osadzeniu w więzieniu na czas od dwóch miesięcy do jednego roku i czterech miesięcy. Przybory do połowu, połów i służące do niego statki z całym inwentarzem i ładunkiem podlegają konfiskacie.

Podatek od totalizatora zamierza zaprowadzić rząd niemiecki. Według obliczeń, obrót kapitałów przy tej szlachetnej grze, wynosi w Niemczech mniej więcej 60 milionów marek. Gdyby zaprowadzono podatek w wysokości 33 i pół od sta, to państwo niemieckie zyskałoby nowy dochód w wysokości około 20 milionów marek.

Akademja francuska uchwaliła przed kilku dniami reformę ortografii francuskiej, reformę, która będzie prawdziwą rewolucją. I tak np. zakończenie liczby mnogiej w rzeczownikach będzie stale: s, a więc **les voix** pisać się odtąd będzie **les vois**. Podobnież w czasownikach końcówka pierwszej osoby czasu teraźniejszego, więc zamias **veux** będzie **je veus** itp.

Jazda balonem z Rosji do Francji. Przebywający obecnie w Paryżu rosyjski aeronauta Sawine zamierza za pomocą przez się wynalezionego systemu tj. skorzystania z ciśnienia atmosferycznego, przedsięwziąć podróż balonem z Rosji do Francji. Savine jest przekonany, że przedsięwzięcie mu się powiedzie, a wynik takowego — wedle niego — nie będzie pozbawionym wagi dla rosyjsko-francuskich stosunków.

Zakaz. Rząd kantonu berneńskiego w Szwajcarji zabronił noszenia i wywieszania czerwonych chorągwi tak w Bernie jak i w okolicy, a to pod karą aresztu od 8 do 40 dni lub pieniężnej od 100 do 500 franków.

Przedłużenia wystawy w Chicago domagają się wystawcy. Żądają mianowicie, by wystawa zamkniętą została dnia 30 listopada, a nie jak było uchwalone 31 października. Żądanie to opatrzone licznemi podpisami, wysłane zostanie do dyrekcji wystawy. Na petycji figurują podpisy wystawców amerykańskich, niemieckich i austrjackich.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota 5 sierpnia przedstawienie w Parku krakowskim.

Niedziela 6 sierpnia wycieczka „Sokołów" do Tenczynka. — Koncert w Ogrodzie Strzeleckim. Koncert w Parku krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. członków b. Rządu narodowego, odprawił w kościele ks. ks. Pijarów o godzinie 10 rano ks. Chromecki, rektor księży Pijarów. Kościół był zapełniony pobożną a patrjotyczną publicznością, reprezentowaną przez wszystkie stany.

Katafalk żałobny przybrany w oryginalne kosy i lance, okryty był amarantowym całunem, na którym widniał Biały orzeł Zygmuntowski. U spodu całunu leżał na krzyż położony kawalerejski pałasz z pochwą. Cały katafalk otoczony był licznemi sztandarami cechowemi łącznie z sztandarami Weteranów z roku 1863 i 64.

W czasie nabożeństwa liczny chór amatorów pod kierunkiem p. Deca, wykonał „Requiem" Fr. Schöpfa Amol na cztery głosy męskie z towarzyszeniem organów. Na Offertorium odśpiewał p. L. Benedyktowicz (solo) pieśń pokutną St. Moniuszki „O Panie co losy ludzkości". Po kondukcie chór odśpiewał „Salve Regina" Rödera". Radę miasta reprezentował p. Redyk. Obecną też była rodzina jednego z męczenników moskiewskiej tyranii ś. p, Romana Żulińskiego. Po skończonem nabożeństwie, publiczność zaintonowała „Boże coś Polskę".

JE. komendant korpusu Krieghammer wyjechał do Jaworzna.

P. delegat Laskowski pojechał dnia 4 b. m. z Oświęcimia wprost do Wiednia.

Ćwiczenia artylerji. Onegdaj od rana odbywały się z wieży pancernej na Pasterniku ćwiczenia artylerji w strzelaniu. Strzały skierowane były ku Śmierdzącej i Liszkom. Ćwiczenia skończyły się po południu koło godziny 5. Wczoraj rano hr. Starzeński, jako zastępca nieobecnego p. delegata Laskowskiego, wysłał komisję, celem oszacowania szkód polnych, wyrządzonych przez ćwiczenia.

Posiedzenie Rady miejskiej, zapowiedziane na wczoraj, dla braku kompletu nie doszło do skutku.

Do Tenczynka wycieczka „Sokołów" odwołana zeszłej niedzieli z powodu deszczu, odbędzie się w dniu 6 b. m. Wyjazd do Krzeszowic z dworca kolei państwowej w Krakowie naznaczona na godzinę 9 rano.

Zarząd Stowarzyszenia „Siła" postanowił zaskarżyć magistrat krakowski za brak dozoru przy budowie nowych kamienic w mieście, jaki spowodował przy ulicy Długiej znaną katastrofę, przypłaconą życiem dwóch robotników.

Budowa teatru nowego prowadzoną jest gorączkowo. Obecnie wykończone są już wewnętrzne ściany i kurytarze. Loże i parkiet otrzymają wspaniałe krzesła utrechtowe, a foyer przyozdobione będzie kosztownym pufem, obliczonym na dwadzieścia pięć siedzeń.

Budynek mający mieścić maszynę dynamowo-elektryczną został już pokryty dachem.

Drugi wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera sprowadził wczoraj do sali teatralnej nie mniej liczną publiczność. Monologi, choć znane już w Krakowie, dzięki pochwyconym z życia szczegółom i świetnej interpretacyi pobudzały widzów do ciągłego, serdecznego śmiechu. Naturalnie najwięcej się podobała „nieśmiertelna" babcia Perlmuter.

P. Fiszer wystąpi jeszcze w sobotę i w niedzielę.

Teatr letni w Parku Krakowskim znalazł wczoraj zaledwie szczupłą garstkę ciekawych. Grano Wicka i Wacka Przybylskiego.

Oryginalne szachy. Jeden z mechaników krakowskich przygotowuje na przyszłą wystawę krajową figurki szachowe z muzyką. Figurki misternie rzeźbione posiadać będą delikatny mechanizm muzyczny pozytywkowy, który przy przestawianiu figurki bez żadnego nakręcania funkcjonować będzie, wygrywając stosowne do znaczenia figur melodje. I tak: za poruszeniem króla odezwą się melodje znanej piosenki „Jam małżonek Heleny — żonek Heleny" i t. d.

Królowa przy przestawianiu odzywać się będzie: „O Wenus ty, powiedz co masz w tem co — że naszą cnotę rozbijasz jak szkło".

Laufer: „Każdy dworak niech się kłania — niech się kłania i t. d."

Konik: „Więc gdym ja wesół rad — wszyscy spieszcie w mój ślad".

Wieża: „Płyń do Cytery — płyń do Cytery i t. d."

Pionki zaś wygrywać będą znaną piosnkę z Córki pułku „Rataplan".

Tak więc szachy dzięki nowemu pomysłowi staną się bardzo wesołą rozrywką nawet dla osób nieznających elementarnych prawideł zajmującej tej gry.

Kopiec Kościuszki zwiedziło w ubiegłych dwóch tygodniach przeszło 600 osób.

W tymże czasie sprzedano tamże 160 broszurek „Pamiątka z Kopca Kościuszki" i 40 oksemplarzy „Żywotu Tadeusza Kościuszki".

Kwiatki sprzedawane na kopcu, a chętnie nabywane jako pamiątka z tej dla każdego Polaka drogiej miejscowości, również cieszyły się niemałym zbytem.

Bitwa pod Rottersmanem. We środę późnym wieczorem zgłosili się kolejno na stacyę ratunkową Jan Koberski, Stanisław Korepta i Jan Hancelik murarze, którzy jeszcze z czwartym kolegą, nieznanego nazwiska, zostali napadnięci przez 12 weselników, wychodzących od Rottersmana i przez tychże srodze poturbowani i pokaleczeni. Napastnicy opatrzeni byli nietylko w żelazne kije, ale i w noże, dowodem tego, że Koreptę pokaleczyli zadając mu znaczną ranę od zewnętrznego brzegu łopatki, a kończącą się przy pachwinie ręki. Dwaj inni doznali tylko mniejszych obrażeń. Wszystkich trzech stacya ratunkowa opatrzyła, polecając Korepcie po dalszy opatrunek udać się do Kliniki.

O napadzie tym doniesiono władzy policyjnej, celem pociągnięcia wojowniczych weselników do odpowiedzialności.

Muzyka spacerowa Wczoraj popisywała się na plantach orkiestra 57 pułku piechoty. Z utworów wykonanych z artystycznem wykończeniem zasługuje na wyróżnienie: uwertura z opery „Adjutant królewski" Tilla i fantazja „Carmen" Bizeta.

Targi w Podgórzu. Z powodu umowy rzeźników krakowskich, aby nie nabywać w Podgórzu bydła, targi tamże przez pewien czas były słabe i przynosiły znaczne straty okolicznym hodowcom bydła. Obecnie cichy ów strejk ustał zupełnie, a rzeźnicy przekonawszy się, że w Podgórzu można tanio i dobrze nabyć potrzeby, a w dodatku, że na targach bydła bywa zawsze obfitość bydła, umowę nie wływającą zupełnie na ich kieszenie, unicestwili ożywiając tem samem handel bydlem z korzyścią dla miasta Podgórza i powiatu wielickiego.

KUCHNIA ELEKTRYCZNA.

Cudo to, naturalnie, pojawiło się na wystawie czykagowskiej.

Oglądać ją można w północnej części galerji gmachu dla elektryczności. W skromnym pawilonie bostońskiej »Electric Heating Corporation", na zwyczajnym stole, pokrytym serwetą, stoi kształt kostki mająca czarna skrzynka, obok zaś na innym stole trzy okrągłe czarne blaty i kilka naczyń blaszanych, z których każde przy pomocy drutu, na biało i zielono pomalowanego, łączy się z przewodnikiem elektrycznym.

Na pierwszy rzut oka wygląda to wszystko razem niby laboratorjum elektryczne. Kto się tu wszakże zjawia między godz. 11-tą a 2-gą, łacno odgadnie, iż kuchnię poprostu ma przed sobą. Oto uwija się przed nim murzyn — murzyni najlepszymi są kucharzami w Ameryce, w stereotypowym kostjumie kucharskim, zajęty przygotowywaniem potraw, dokoła zaś niego tłum kobiet, wsłuchanych w prelekcję apostoła kuchen elektrycznych, miss Heleny Ludwiki Johnson.

Tak, to kuchnia przyszłości! Kuchnie, podpalane drzewem i węglem, dawno już w Ameryce wyszły z mody; zwycięstwo nad niemi odniosły kuchnie gazowe. Zyskiwano przy nich pod wielu względami, oszczędzano na przestrzeni, czasie i kosztach; zdawało się, ostatnim były wyrazem doskonałości, aż oto kuchnia elektryczna wystąpiła do walki o lepsze.

Główna jej zaleta tkwi w usunięciu zupełnem wszelkiego paleniska, kuchnia bowiem taka niczem innem jest, jak poprostu zbiorem garnków elektrycznych. Na wystawie jest sporo garnków takich do przyrządzania kawy, herbaty i t. p. Różnią się one od zwyczajnych drutem jedynie elektrycznym, wplecionym w dno ich od spodu. Zawiera ono płytę żelazną emaliowaną, w emalji tej zaś rozpościera się cienka druciana siatka, poprzez którą przebiega prąd elektryczny i rozgrzewa garnek. Płyty takie z podstawkami nabywać można i osobne, i na nich to, niby na fajerce, ustawia się garnki lub inne naczynia kuchenne.

Do pieczenia i smażenia, dwóch wielce poważnych aktów w ekonomji kuchennej, obmyślono oddzielny przyrząd, którym jest właśnie wyżej wspomniana czarna skrzynka. Przeznaczona do użytku domowego, mierzy w każdym kierunku 50 centymetrów, do użytku hotelowego, restauracyjnego długa jest na $1\frac{1}{2}$ metra. Ściany wewnętrzne skrzynki wyrobione są z żelaza, zewnętrzne z drzewa lub asbestu, tak, iż ciepło wnętrza nieznacznie tylko na zewnątrz odczuwać się daje. Jedna z bocznych ściań jest ze szkła, co ułatwia niezmiernie dopilnowanie aktu pieczenia lub smażenia. Termometr, przytwierdzony we wnętrzu skrzynki, wskazuje w niem stopień ciepła.

Garnki, płyty i skrzynka spoczywają na zwyczajnym stole. Gdy chcemy gotować, wprowadzamy poprostu druty elektryczne w śrubki, u dna przyrządów pomieszczone, i to tem więcej drutów, im wyższej życzymy sobie temperatury. W ciągu jednej minuty płyta się rozgrzewa, w ciągu dwóch minut ustawione na niej żelazka do prasowania, w ciągu 15-tu minut kwarta w dy dochodzi do wrzenia itp.

W ogóle przy gotowaniu elektrycznem oszczędza się prawie połowę czasu, przyczem unika się prawie zupełnie strat na cieple przez promieniowanie. Przez odszrubowanie drutów i usunięcie płyt i garnków ze stołu, niknie wszelki ślad gotowania, tak, iż na upartego w salonach można sobie nawet kuchnie urządzać. Palenisko elektryczne — to stenografja kuchenna.

Posiada jednak jedną wielką wadę, oto potrzebuje koniecznie elektryczności. Gdzie jej w domu niema, tam i stenografja kuchenna niemożliwa. Obecnie kuchnie elektryczne czynne są w Ameryce nie więcej, jak w stu egzemplarzach, po klubach, hotelach i na statkach parowych, w domach prywatnych niezmierną są jeszcze rzadkością. W miarę rozpowszechniania się oświetlenia elektrycznego po domach, zyska i kuchnia elektryczna na rozpowszechnieniu i sprowadzi może kiedyś zapowiedzianą przez miss Johnson rewolucję w gospodarstwie domowem.

TELEGRAMY.

Dnia 4 Sierpnia.

Wiedeń. Rozeszła się pogłoska, jakoby Radą Państwa miała być zwołaną w połowie września. W ten sposób budżet byłby załatwiony do listopada, a w grudniu zebrałyby się sejmy.

Wiedeń. Cesarz udzielił rusznikarzowi pierwszej klasy Ludwikowi Dziurze, pozostającemu przy służbie czynnej batalionu obrony krajowej nr. 66, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Kiel. Przy strzelaniu próbnem do tarcz na ostre w pobliżu Friedrichsost eksplodował granat 96-funtowy na pancerniku „Baden". Stało się to około godziny 5 wieczór 2 b. m. 9 osób stało się ofiarą wypadku, między zabitymi — dwóch oficerów.

Obok tego wybuch ranił ciężko 14 osób, a lekko dwie. Dwa ciała wyrzuciła eksplozja za burt okrętu, tak, iż ich odnaleść niepodobna. Pancernik „Baden" powrócił pełną siłą pary do portu kilońskiego i odstawił chorych do szpitala dla marynarki. 7 trupów leży jeszcze na pokładzie „Badenu" niepogrzebanych.

Kiel. Dopiero o kwadrans na 11 odstawiono trupy z „Badenu" do kostnicy szpitala dla marynarki. Oficerowie zabici są to: podporucznik Zembsch i porucznik marynarki Oelsner.

Paryż. Zamiast Behanzina zjawili się w miejscu umówionem, dla spotkania z pułkownikiem Dumasem, dwaj jego wysłańcy. Zapewnili, iż Behanzin nie przybył dlatego, że mu kapłani fetyszów zakazali z Acherebji, położonej za rzeką Zou, płynąc wodą. Dopiero gdyby na Zou wzniesiony został most, Behanzin byłby gotów do podróży (Papkim, przynieś krokodyla! *Przyp. Red.*). Zabawny wykręt Dahomejczyków w części rozśmieszył, w części oburzył Francuzów. Odtąd można uważać rokowania za przerwane. Dnia 10 sierpnia odbija od brzegów Francji jenerał Dodds. Do Dahomeju przewożą statki wiele zwierząt jucznych, potrzebnych do obsługi wojsk.

Bruksela. Woestego znieważył ponownie kuzyn, czy też przyjaciel tego indywiduum, które już raz pobiło byłego ministra katolickiego w czasie powszechnego strejku.

Wenecja. »Gazeta d' Venezia« donosi z Neapolu, iż tam zaszło od poniedziałku do wtorku południa 26 nowych wypadków cholery, przyczem 9 zakończonych zajściem śmiertelnem. We wtorek od południa do wieczora zaszły znów cztery zasłabnięcia i 2 wypadki śmierci na cholerę.

Ateny. Kanał koryncki będzie otwarty 6 sierpnia, w niedzielę. Akt otwarcia odbędzie się jak najskromniej.

Sofja. Stambułow rozesłał drogą telegraficzną okólnik do prefektów, którym ich zawiadamia, iż wynik wyborów wypadł pomyślnie dla rządu. Z pomiędzy 161 deputowanych tylko sześciu zalicza się do otwartej opozycji. Kilku uważa Stambułow za wątpliwych: reszta są zdecydowani rządowcy.

Do tej pory nieznanym jest jedynie wynik wyboru w Belogradczyku.

Zadziwia okoliczność, iż wybrano nader mało mahometan. W dawniejszem sobraniu zasiadało ich 28, obecnie powraca tylko 9.

Londyn. Zdając sprawę z usiłowań Anglji, aby ocalić skazanych przez trybunał w Angorze Armeńczyków, sekretarz parlamentu Grey, oznajmił, iż pięciu skazanych zostali straceni. Innym karę zmieniono na więzienie od lat 2 do 8.

Rio de Janeiro. W Santa Catarina powstańcy górą. Gubernator opuścił swą rezydencję.

Buenos Ayres. Prezydent senatu jenerał Roca oznajmił, iż wycofuje się z życia publicznego.

Buenos Ayres. Gubernator prow. Santa Fé poddał się powstańcom. Jako jeniec dał się nakłonić do proszenia o dymisję ze stanowiska gubernatorskiego.

Buenos Ayres. 500 radykałów otacza La Platę.

Buenos Ayres. Pod Rosario padło 100 osób, ranionych było 400.

Z rynków towarowych.

Wiedeń, dnia 1 sierpnia.

Produkta rolne Pszenica na jesień 79.7 do 7.98; na wiosnę 8.32 do 8.30; żyto na jesień 7.01 do 7.04; na wiosnę do 7.15; kukurudza na sierpień 5.30 do 5.32; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na sierpień —.— do —.—; nowy rzepak 16 do 16.30; jęczmień —.— do —.—; słód —.— do —.—. spirytus 16.20 do 16.40.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 4 Sierpnia.

Grand hotel. L. Nowiński z Brzezina. — K. Zimmorman z Strasburga. — A. Sobieszczański z Radomyśla. — K. Korusiewicz z Warszawy. — A. Warewski z Warszawy.

Hotel Saski. A. Montegut z Paryża.

Hotel Drezdeński. J. J. Stojowska z Jaszczurza. — Fr. Lewisch z Nowego-Miasta. — A. Handowski z Wiednia. — Fr. Walter z Berlina. H. Gaertner z Berlina. — K. Kochol z Wiednia. — W. Wiśniewski z Wiednia. — H. Grabowska z Rypina. — E. Brunner z Norymberga. — E. Pławski z Rypina. — J. Strasburger z Granicy.

Hotel Krakowski. J. Malczyk z Czerniowiec. Z. Miszuna z Litwy. — W. Oszowska z Rudni. B. hr. Lasocki z Siorakowa. — C. Grotowicz z Bochni.

Hotel Pollera F. Rzizek z Wiednia. — St. Łodwiński z Wiednia. — M. Löwy z Wiednia.

Hotel Kleina. J. Korkus z Wiednia. — Z. Kuzner z Wiednia.

Hotel Centralny. L. Poport z Wadowic. — W. Kremer z Ostrawy. — F. v. Smejkal z Wadowic. — F. Schindler z Opawy. — E. Weilber z Wiednia. — O. Zajączkowski ze Lwowa.

Hotel Narodowy. Dr. J. Gabryel z Ropczyc. H. Gawłowski z Biały.

Hotel pod Różą. L. Tomaszewska z Galicyi. J. Zakrzewska z Wierzbna. — H. Regalski z Warszawy. — B. Olszewska z Warszawy. — M. Stefer z Baczyna. — M. Ludwig z Sambora. — L. Prutoczyński z Warszawy. — T. Piasecka z Olkusza.

NADESŁANE.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe, jedwabne i wełniane.

III

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

WÓZEK DZIECINNY na resorach w dobrym stanie tanio zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie ul. Karmelicka 42 II p. do 9 rano i od 2—4 popoł. 289 1 6

PROŚBA o POMOC! Do szlachetnych Serc udaje się rodzina liczna a godna politowania, matka leżąca słaba od dłuższego czasu, a dziatwa ginie w nędzy i głodzie, upraszając o względy w podaniu pomocy. Elżbieta Skórska ul. Ptasia l. 63 w Przemyślu. 290 1 S

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 3.000 złr. na drugą hipotekę kamienicy dwupiętrowej nowo wybudowanej dobrze się rentującej w Krakowie. — Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 295 1 5

SUBJEKT uzdolniony w handlu Galanteryjami poszukuje zaraz posady. — Zgłoszenia Bazar krajowy.

Z powodu wyjazdu jest **do sprzedania FORTEPIAN** krótki za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 294 1 3

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą“.

Obiad za 1 złr.

Sobota dnia 5 Sierpnia

Zupy: Barszcz zabielany. Rosół z makaronem. Consomé croute-au-pot.
Przystawki: Muszelka z mózgu. Pasztet w auspiku. Szt. m. sos chrzanowy.
Potrawy: Polędwica z jarzynkami. Bef a la mode. Kotlety w papilocie.
Leguminy: Pirożki z borówkami. Galaretka szampańska. Poziomki z śmietana.

ZAKŁAD
WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
6-cio klasowy
SIÓSTR AUGUSTJANEK
w Krakowie, ul. Skałeczna
przyjmuje i nadal panienki do pensjonatu, zapewniając jak najstaranniejszą edukację i opiekę. Nauka w języku polskim i niemieckim według planu c. k. Rady szkolnej krajowej — język francuski, muzyka i śpiew. 652 2 12
Ceny umiarkowane.

Przyjmuje jak w zeszłym roku **Panienki uczęszczające do szkół na stancją**, zapewniając troskliwą opiekę.
Lekcje francuskiego języka i muzyki na miejscu. 739 1 6
Stanisława Garlicka
ul. Garbarska 22, parter.

Dwa pokoje frontowe
w parterze za cenę 225 złr. rocznie.
Dwa pokoje frontowe
w parterzó o 3-ch oknach za cenę 225 złr. rocznie, każdego czasu do wynajęcia, dla osób poważnych — w razie potrzeby mogą być umeblowane, nadto i kuchnia do dyspozycyi wspólnej. 737 1 3
Wiadomość ul. Kopernika L. 36.

Praktykant zamiejscowy
w wieku lat 12 do 14 znajdzie umieszczenie zaraz w handlu galanteryjno papierowym Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały rynek.

Realność do sprzedania
położona
we wsi Nowa Wieś Narodowa Nr. 15, pod samym Krakowem, obejmująca jeden mórg obszaru, jednego Domu wielkiego składającego się z pięciu ubikacyj i trzech oficyn także z ośmiu ubikacyj składających się, budowanych z drzewa w bardzo jeszcze dobrym stanie znajdujących się, pół morgi ogrodu owocowego i jarzynowego i pół morgi pola, na tej realności może pozostać dług hipoteczny 3500 fl. na 6%.
Cena dziewięć tysięcy fl.
Wiadomości udziela się na ul. **Dietlowskiej Nr. 89** I. piętro na lewo. Najwięcej odpowiadałoby jakiemuś fachowemu grodnikowi. 736 1 10

L. 31236.

OGŁOSZENIE
w sprawie wypowiedzenia obligacji pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 r. wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1-go listopada 1893 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1-go listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacje tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacji pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, ażeby obligacje te, mogły być z dniem 1-go listopada 1893 r. zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem rakowskiem.

Lwów dnia 27 lipca 1893 r.

Marszałek krajowy.
Zastępca:
Antoni Jawa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj. *Tadeusz Romanowicz w. r.*
Członek Wydziału kraj. *Dr. Józef Wereszczyński w. r.*
719 1 3

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



Pierwsza
FABRYKA KRAJOWA
wyrobów
platerowanych



JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.
Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.
Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.
Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.

10—12 %   10—12 %
DOM
całkiem nowo, z wszelkiemi gospodarskiemi wygodami urządzony, jako to: lodownią, piecem piekarskim i t. d. 10—12% noszący
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“ w Krakowie. 738 1 3

Sokół i Sokolica
dwa gatunki wódek
uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne
wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,
Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

W NOWYM
Magazynie Mebli
w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3,
wielki wybór mebli
z własnych pracowni dostarczony
Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala
tapicera. stolarza.
Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.
Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.
Ceny bardzo nizkie.
Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Ze sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.
Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz. 170

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!
Filja wiedeńskiej fabryki
UBIORÓW MĘSKICH
i DZIECINNYCH
Heilmana Kohna i Synów
Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro.
zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:
ubrania marynarkowe, żakietowe, salunowe i frakowe, angliki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, haweloki, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne
oraz
WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.
Ceny jak najprzystępniejsze.
Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawo zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.
Heilman Kohn i Synowie.
Kraków, ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

Magazyn obuwia
Marji Derdzikowskiej
pod kierownictwem
BRONISŁ. DOBRZAŃSKIEGO
W KRAKOWIE
ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B),
poleca
obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.
Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.
Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 17 ?



WELOCYPEDY DLA CHŁOPCÓW
od 10 do 28 złr.
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**
Józef Iwanicki
MECHANIK.
Kraków. Rynek 25. — Lwów, Hotel Żorża.

DOM PARTEROWY
z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.
Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego,
Kraków, Rynek 25. 687 2 12

DO INTERESU KORZENNEGO
delikatesów i win
w śródmieściu Krakowa kilkanaście lat istniejącego
poszukuje się wspólnika
z kapitałem 2 do 3 tysięcy złr., któryby mógł pracę swoją dodać. — Listy uprasza się do Redakcji tego dziennika pod adresem A. B. 100. Kraków. 730 1 3

MAJĄTEK ZIEMSKI
500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2^1/_2$ mili od stacyi kolei,
jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.
Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego, **Kraków, rynek 25.**
700 1—12

Dwa domy do sprzedania
w Podgórzu, na ulicy nader ożywionej, z pięknym widokiem, obszernymi pokojami, gustownie budowane, jedno piętrowe z dużym podworcem.
Sprzedana być może jedna lub też obie realności, za bajeczną cenę. Pożyczka bankowa ciąży na jednej z realności składającej się z 11 ubikacyj 4000 złr., na drugiej z 10 ubikacyj 5000 złr., spłacalna w przeciągu 50 lat. Prócz Banku może jeszcze na hipotece pozostać jakakolwiek kwota na niski procent.
Wiadomość w **pracowni gorsetów à la Sirène** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 10, I piętro. 677 1 10

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. I, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. wiecz. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**